

# Janusz Radek, Piosenka lekko toporna

Niewinna owczą sierścią  
Lecz w łędźwiach płomień chowasz  
Twych śnieżnobiałych piersiąt  
Niejeden chciał spróbować  
Lecz tylko ów literat  
Co wielki ma dorobek  
Nagrody liczne zbiera  
I szczęście daje tobie

Z nim dobre masz stosunki  
Gdzieś w dużo wyższych sforach  
Stubarwne pijesz trunki  
Z lśniącego termofora  
Ja tęsknię dziś tak bardzo  
Ta miłość mnie pożera  
Choć inni tobą gardzą  
Bo kwitnie twa kariera

Agniecha, ech Agniecha  
Gdy cię widzę  
Ciągłe myślę o twych grzechach  
Tych najcięższych oczywiście  
Które ciężą zawiesicie  
Z tamtych czasów  
Gdym bezmyślnie cię zaniechał  
Agniecha, ech Agniecha  
Gdy cię widzę  
Ciągłe rośnie mi deprecha  
Na ulicach, kamienicach  
Patrzy na mnie twoja twarz  
Agniecha! Ty to szczęście masz...  
Śpiewałaś kiedyś cienko  
Bynajmniej nie sopranem  
Dziś dzielisz się sukienką  
Z tym mydlkowatym panem  
Dla niego igła z nitką  
A dla mnie tylko guzik  
Gardzicie przyzwoitką  
Bo już jesteście duzi

On żonę okłamuje  
W twej ciasnej garsonierze  
Od dawna zachowuje  
się Jak ostatnie zwierzę  
To on rządzi pilotem  
To on sypia od okna  
To jemu lśni szczoteczka  
Do zębów jeszcze mokra

Agniecha, ech Agniecha...

Lecz wierzę, że nadejdzie  
ten dzień Gdy do mnie wrócisz  
W Paryżu albo w Lejdzie  
Ofiarą mojej chuci  
Zostaniesz moja miła  
Owieczko z krętym runem  
W swych delikatnych żyłach  
Poczujesz mocny trunek  
Nic poza ostrzem brzytwy  
Nie przyjdzie ci do głowy  
I już nie zdążysz spostrzec  
Bez szkiełek kontaktowych  
Że lekką mam psychozę

Więc tylko w samych getrach  
W walizach cię odwiozę  
Na jakąś stację metra

Agniecha...